

## **Co nam wolno śpiewać?**

Słuchając przemówienia prezydenta Bronisława Komorowskiego w święto narodowe 3 Maja, można było odnieść wrażenie, że mówi o naszych czasach, nawet kiedy opowiada o wydarzeniach sprzed 220 lat. Takie historyczne skrót myślowe to wyjątkowa umiejętność, no ale prezydent jest przecież historykiem z wykształcenia.

A więc dawniej i dzisiaj byli Polacy, którzy kochali ojczyznę i chcieli ją „modernizować” oraz byli i są tacy Polacy, którzy temu „nowoczesnemu myśleniu” się przeciwstawiają. Mądrzy Polacy, prawdziwi patrioci, uchwalili Konstytucję 3 maja, a ci źli i głupi, którzy nie chcieli państwa „nowoczesnego”, przy wsparciu „wroga zewnętrznego” doprowadzili Rzeczpospolitą do zguby.

O tym, że patriotą, a potem największym śmiertelnym wrogiem Polski okazał się skorumpowany król Stanisław August Poniatowski i jego Familia, król, którego kandydaturę na monarchę zatwierdziła wcześniej Rosja, o tym, że ówczesna Polska była nieustannie rozgrywana przez Rosję i Prusy, o tym, że przed uchwaleniem Konstytucji 3 Maja i po jej obaleniu, Polska nic już w Europie nie znaczyła, można sobie przeczytać w historycznych książkach, a nawet w Wikipedii.

Słabość tamtej Polski nie polegała tylko na tym, że ustrój państwa był anachroniczny (liberum veto, tron elekcyjny, przywileje dla szlachty i mieszczan), ale na tym, że państwa sąsiednie reprezentowały systemy despotyczne i zaborcze.

Przyszli zaborcy robili wszystko, aby te nasze ówczesne zdobycze, o których dziś moglibyśmy powiedzieć „demokratyczne”, nie zostały zniesione do czasu likwidacji całej Rzeczypospolitej. Mieliśmy w epoce stanisławowskiej, jak i dużo wcześniej, system władzy, który stanowił wyzwanie dla absolutyzmu Prus i Rosji. Polska wolność stanowiła dla nich zagrożenie i na nic zdały się nasze próby wiązania się raz z Prusami przeciwko Rosji, raz z Rosją przeciwko Prusom. Nasi sąsiedzi uważali Polskę za niebezpieczną, gdyż zbyt wielu obywateli Rzeczypospolitej miało wpływ na własne państwo, w tym na własnego monarchę, stanowienie prawa, a więc i na wolności religijne.

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja było jeszcze jednym narodowym zrywem w celu ratowania kraju przed obcymi wpływami oraz zdrajcami ojczyzny, ale wyrok dziejowy na Polskę zapadł już dużo wcześniej. Wiedziała o tym Rosja, zezwalając na zwołanie Sejmu Czteroletniego, który doprowadził do uchwalenia Konstytucji 3 Maja, wiedziały o tym Prusy – ówczesny sprzymierzeniec Polski w walce z rosyjskim panowaniem, uznając obowiązywanie Konstytucji. Ale już wkrótce, oba te kraje wspólnie, w 1793 roku, dokonują II rozbioru Polski, a za dwa lata całkowitej likwidacji Rzeczypospolitej.

Do naszej pięknej narodowej tradycji należy świętowanie uchwalenia Konstytucji 3 Maja, w której widzimy odwagę i determinację ówczesnych Polaków w ratowaniu kraju i poszerzaniu wolności obywatelskich (demokratycznych). Jesteśmy

dumni z tego, że ta Konstytucja, ze względu na jej polityczny ustrój, stawia nas w świecie na drugim miejscu po Stanach Zjednoczonych.

Łącząc z taką łatwością historię dawną ze współczesnością, prezydent Bronisław Komorowski wyraził swój żal z faktu, że Polacy znowu śpiewają, jak w czasach zaborów i za „komuny”, „Ojczyznę wolną racz na wrócić Panie”, zamiast „pobłogosław Panie”, że te słowa „śpiewane są przeciwko wolnej przecież Polsce”. Z tym trudno się jednak zgodzić. Te słowa nie wyrażają przecież sprzeciwu wobec wolnej Polski, ale, raczej tęsknotę za pełną wolnością, której ich zdaniem wciąż w naszym kraju nie ma. Jest oczywiste, że wolni Polacy mają prawo śpiewać to, co chcą i tak, jak czują. Poza tym, kiedy już śpiewają tak a nie inaczej, to widocznie mają ku temu jakiś ważny powód. Widocznie jest wśród tych ludzi oczekiwanie na taką wolność, w której możliwe jest poznanie i mówienie prawdy, w tym prawdy o tragedii smoleńskiej. Wolni Polacy mają też prawo składać znicze i kwiaty tam gdzie uważają to za stosowne. Nie jest to wymierzone przeciwko wolnej Polsce, to przejaw wolnej Polski.

Prezydent wszystkich Polaków powinien starać się poznać motyw zachowania tych swoich rodaków, którzy w dzień narodowego święta nie podzielają tak bezgranicznego uczucia radości, jakie wyrażał w swoim przemówieniu Bronisław Komorowski.

Nawoływania do radości (aż siedem razy pada to słowo w prezydenckim przemówieniu) i cieszenia się z Konstytucji w

ledwie rok po największej polskiej tragedii po II wojnie światowej, jest po prostu nietaktem. Mamy się ciszyć z konstytucji sprzed 220 lat, a odmawia nam się prawa do wiedzy o tym co stało się z prezydentem Lechem Kaczyńskim (którego Bronisław Komorowski uparcie nazywa swoim „poprzednikiem”). Mamy się radować z wydarzenia, które było jednym z wielu epizodów w walce Polaków o wolność i własne państwo, a nie wolno zadawać pytań o wydarzenie sprzed roku. Prezydenckie nawoływanie do tego by „radość i nadzieja 3 maja trwała w nas przez cały rok” brzmi po prostu sztucznie.

Być może będą wśród nas ludzie, którzy już zawsze będą smutni, gdy przypomną sobie o Smoleńsku. I ci właśnie ludzie także mają prawo do używania naszych polskich symboli, gdy domagają się prawdy na temat katastrofy. Ich postawa nie może nikogo ranić, chyba że tych, którzy prawdę ukrywają.

Historia uczy nas, że musimy być bardzo czujni, gdy chodzi o nasze bezpieczeństwo, a dla wielu Polaków wydaje się ono dziś zagrożone. Niewyjaśniona katastrofa w Rosji, zbliżenie rosyjsko-niemieckie, a równocześnie słabe i źle zorganizowane państwo polskie, z nieliczącą się armią, wyprzedanym majątkiem narodowym, zlikwidowanym przemysłem, faktycznie osamotnione w Europie, no chyba że ktoś całą nadzieję pokłada w Unii Europejskiej i NATO.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

234Nasz Dziennik 05.05.11